

DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznie w Wilnie 4 rb.

Półrocznie . . . 2 rb.
Kwartalnie . . . 1 rb.
Miesięcznie . . . — 35 kop.

Za odnośnienie do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

WYCHODZI W WILNIE GODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Rocznie z przesyłką pocztową 6 rb.

Półrocznie . . . 3 rb.
Kwartalnie . . . 1 rb. 50 kop.
Miesięcznie . . . — 50 kop.

ZAGRANICĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17.

Telefonu № 374.

Redaktor literacki J. URSYN.

CENY OGŁOSZEŃ: NADESLANE w tekście za jeden wiersz garbontowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garbontu lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop. — Za dołączniki od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutki); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego; w Witebsku księgarnia Zalszupina i czytelnia Czerwińskiej; w Mohylowie księgarnia Syrkinowej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słoniemnie „Księgarnia Polska“; w Smorgonlach M. Gordon; w Pontewiezu S. Szochet; w Szawlach K. Sawicz; w Lucynie Ch. Szajer; w Tauragach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowski; w Żytomierzu księgarnia K. Ryffert; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska“, ul. Jekaterininska 2; w Moskwie Biuro ogłoszeń L. Metzl & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Dużo pieniędzy

zarobią osoby obojga płci, nieposzlakowanej sławy, umiającej czytać i pisać, bez żadnej kaucji.

Raczą nadesłać swój adres 30 kop. markami pocztowymi w liście na porto do wysłania 10 druków i t. d.

Jan Bystrzyk

w Majdanie Kolbuszowskim (w Galicyi).

Dr. W. Wojewódzki

PRZENIOSŁ SIĘ NA WILEŃSKĄ № 15. CHOROBY WEWNĘTRZNE. Przyjmuje 9—11 g. r., 5—7 wieczorem.

W SPRAWIE KONCENTRACJI

STRONNICTWA POLSKICH.

Ruch polityczny rozgrywający się w Królestwie Polskim, którego świadkami jesteśmy od lat dwóch, różni się bardzo wyraźnie od wszystkich narodowych wystąpień, które miały miejsce na ziemi polskiej w ciągu XIX stulecia. Tamte związane były zawsze z pewnymi koniunkturami międzynarodowej polityki, a naszym ich było odzyskanie niepodległości narodowej. Ruch współczesny jest pod tym względem zgoła odmienny. Zasadniczą jego aspiracją jest zażądanie autonomii dla Królestwa Polskiego i równouprawnienie żywołu polskiego na Litwie i Rusi, przyczem ruch ten wiąże się współzależnie z wolnościami dążącymi do działania wewnątrz Rosji i niema nic wspólnego z jakimiś prądami polityki zagranicznej. Lecz na tem nie kończą się jeszcze różnice. Istnieją one nie tylko w wywieszanem na sztandarze tej akcji zasadniczym hasle, lecz także w wewnętrznym zgrupowaniu i uszeregowaniu się narodu polskiego. W ciągu całego XIX stulecia występujące do akcji siły narodowe uświadomione były mniej lub więcej niż dzisiaj, ale przedstawiały jednolitą zwartą całość. Idea narodowa górowała zawsze ponad odzieniami i rozlicznymi aspiracjami grup i jednostek. Tu właśnie jest największa różnica charakterystyczna, wyodrębniająca ruch bieżący z poprzednich. Ogół uświadomiony dzisiaj jest niewątpliwie liczniejszy niż dawniej, ale zato nigdy, w żadnej chwili naszej historii, naród polski nie był do tego stopnia rozbitym i rozdzielonym na wrogi sobie stronnictwa, jak obecnie. Uświadamianie polityczne szerokiej warstwy społeczeństwa, stanowi niewątpliwie naszą siłę narodową, ale rozbitcie stronnictwa, a raczej wrogi ich stosunek względem siebie, nawet wtedy, gdy chodzi o wystąpienie na arenie, jest niewątpliwie słabą stroną współczesnej sytuacji, która każdemu najbardziej nawet

powierzchni patrzacemu musi izuwać się oczy.

Wszelki optymizm byłby tutaj błędem nie do darowania. Przeciwnie — przy podejmowaniu jakiegokolwiek politycznej, a nawet kulturalnej, trzeba się liczyć zawsze z tą słabą stroną, z tą iscie Achillesową piętą naszego narodowego organizmu.

Od kąd zadrgał w powietrzu pierwszy powiew wolności politycznej, na długo ugorującym terenie naszego życia stronnictwa zaczęły wyrastać, jak grzyby po deszczu. Mamy ich więcej jak bogate duchowo i szczęśliwe materialnie i politycznie Anglii Niemcy; nawet, jeżeli zrobimy dokładny i ścisły obrachunek, więcej jak świeżo zrywające się do życia społeczeństwo rosyjskie. Jak niegdyś w najgorszych moralnie i zdeprawowanych momentach XVIII wieku, każdy dwór wielkopański stał się wyodrębnianym ośrodkiem politycznym, który poza plecami Rzeczypospolitej nie wahał się wchodzić w konszachty z mocarstwami, tak dzisiaj każde kółko ambitnych a inteligentnych ludzi, z tą samą w gruncie rzeczy, lubo innymi motywami kierowaną pychą, zakłada nowe stronnictwa, gromadzi koło siebie zastępy duchowych dworzani i znowu po swojemu gotowe zbawiać Rzeczpospolitą, gotowe wchodzić w układy i pertraktacje na zewnątrz, byle tylko znaleźć aplauz dla swego programu, a przynajmniej podkopać kredyt swoich współzawodników politycznych. Z małymi zmianami istnieje w tych wszystkich robotach zdumiewająca analogja między początkiem XX a drugą połową XVIII wieku.

Wśród tego piekielnego oddechu, wśród wrzawy stronnictw, przekleństw i napaści, odezwał się nareszcie głos donośny, nawołujący do koncentracji stronnictw. Słowami p. Romana Dmowskiego przemówiło usłone i zagłuszone wirami walk partyjnych sumienie narodowe. Słusznie powiedziano, że w krytycznym momencie, który prawdopodobnie długo przeciągać się będzie, czas szeregować się razem około wspólnej wszystkich platformy, którą jest właśnie idea autonomii Królestwa polskiego. Programowe różnice oparte na odmiennym pojmowaniu stosunków wewnętrznego społecznego życia powinny na teraz umilknąć. Wydatnie się one mogą w przyszłości w granicach autonomii, gdy ten ogólnonarodowy postulat urzeczywistniony zostanie.

Lecz programowe odcienienia nie są jedyną różnicą dzielącą od siebie stronnictwa. Obok programów i hasel zasadniczych, metoda działania odgrywa bardzo ważną rolę. Tak bywa nieraz w stronnictwach politycznych innych państw Europy. To samo ma miejsce w naszym kraju. Metoda dzieli zwykle daleko silniej od programu, przedewszystkiem dlatego, że znajduje się w bliższym przyczynowym związku z temperamentem ludzi i grup społecznych, a temperament wpływa właśnie najsilniej na układanie się wzajemnych stosunków ludzkich w ogóle. Wpływ metody na charakter stronnictw jest zupełnie naturalnym i zrozumiałym, jeżeli pamiętać będziemy, że polityka nie jest zgola nauką dyscypliną, ale praktyczną sztuką życia, sztuką osią-

gania pewnych celów narodowych czy społecznych.

Ztąd doniosłe znaczenie metody działania w każdej akcji politycznej, ztąd wypływa pewnik historyczny, że nietyłe programy, ile środki postępowania decydują o powodzeniu mężów stanu i stronnictw, występujących na arenie dziejowej. O tem należy zawsze pamiętać, gdy chodzi o przymierze polityczne, a jest niem także koncentracja stronnictw w celu przeprowadzenia wspólnego programu.

Pod tym względem sądzić można, że obecnie nadszedł moment przychylny do złagodzenia przeciwności istniejących dotąd w poglądach na metody działania. Wprawdzie nie rozjaśnił się ogólny horyzont polityczny, owsem jest on chmurniejszym niż kiedykolwiek — ale wyjaśniła się prawda sytuacji politycznej. Prysło wiele złudzeń dla tych, którzy się dotąd łudzili. Położenie ogólne, jak również siły i duchowe wnętrze stronnictw rosyjskich są dziś o wiele wyraźniejsze, jak były przed rokiem. Dziś łatwiej orjentować się w sytuacji. Już zapewne obecnie postępową demokracja nie będzie utrzymywać, jak to czyniła przedtem, iż posłowie polscy powinni wejść do Dumy, zażądać natychmiast autonomii i po odmowie Dumę opuścić.

Chyba i narodowo myślący ludzie w obozie socjalistycznym zrozumieć nareszcie zechcą, że cała ich dotychczasowa metoda działania zgotowała krajowi nieszczęścia, w pierwszej zaś linii tej właśnie warstwie społecznej, o którą im wyłącznie chodziło. Ustawiczne z terorem połączone strajki podkopały całą przyszość przemysłu krajowego, a zburzyły, zamiast polepszyć dobrobyt robotnika. Nawet ci, którzy niedawno jeszcze patrystycznie sympatyzowali z ruchami partji socjalistycznych, odwracając się od nich wobec strasznego spustoszenia jakie sprawiły one w całej budowie naszego społeczeństwa.

Jednym słowem, uważać możemy, że nastąpił istotnie moment psychologiczny, w którym koncentracja stronnictw w celu wspólnej działalności na zewnątrz jest więcej możliwą, niż kiedykolwiek przedtem. Jest ona nietylko możliwą, ale jest także koniecznością chwili. Jest najcięższym obowiązkiem narodowym. U wszystkich innych narodów, posiadających najostrej nawet wyodrębnione stronnictwa, w chwilach krytycznych i przełomowych następowało zawsze porozumienie i jednolite działanie w stosunku na zewnątrz.

Czyżby tylko nad narodem polskim cięży miała zawsze historyczna klątwa wewnętrznej anarchji, która w XVIII wieku sprowadziła straszną katastrofę?

Alfons Parczewski.

Zjazd kadetów.

Nie minęło jeszcze trzech miesięcy od czasu, gdy rozpadnię członkowie Izby państwowej w najwyższym pośpiechu ułożyli naprędcę w Wyborgu odezwę, wzywającą lud by na rozwiązanie Izby odpowiedział rządowi nieplacaniem podatków i

niedawaniem rekrutów. Usłużna prasa trąbiła wówczas, że odezwa była szczytem mądrości politycznej, zapowiadała niebawem ogólne powstanie w Rosji i piętnowała jako zdradźców sprawy wolności tych, którzy z tego lub owego powodu podpisać odezwę nie chcieli. Nie minęło jeszcze trzech miesięcy, a otó byliśmy już świadkami, jak „stronnictwo wolności ludu“ poświęciło kilka dni obrad wy-należeniu najmniej kompromitującego sposobu odwołania owej odezwy.

Komitet centralny stronnictwa przygotował szereg rezolucji w tej sprawie, które z jednej strony pochwały wydanie odezwy, z drugiej zaś zalecały jej zaniechanie w praktyce. Nie można powiedzieć, by takie zestawienie rezolucji wzbudziło powszechne uznanie. Przeciwnie, lewica kadetów głośno wyrażała zdanie, że jeśli wydanie odezwy było dobre, to należy dążyć do jaknajszerszego jej zastosowania w życiu. Żywioty „prawicowe“ znowu dowodziły, że jeśli odezwy nie ma się urzeczywistnić, to lepiej poprostu uznać ją za błąd i odwołać. I jedno i drugie postawienie sprawy miało być zaletę szczerości, ale komitet wynalazł trzecie, i gdy niektórzy z uczestników zjazdu nazywali to „siedzeniem między dwoma stołkami“, odpowiadał im przez usta Milukowa, że obecnie cała Rosja siedzi właśnie tak samo.

W długiej mowie Milukow (cytuujemy według „Towariszcza“) bronił rezolucji komitetu centralnego zwłaszcza przed atakami lewicy. Utrzymywał on, że żaden z delegatów nie mógł wykazać, żeby gdziekolwiek na przestrzeni Rosji grunt był przygotowany do natychmiastowego zastosowania bojkotu poboru wojskowego, lub chociażby do bojkotu finansowego. Wobec tego braku pocieszających faktów komitet centralny znajduje, że postąpił słusznie, gdy się odważył na ryzykowny krok — uznania swego nieprzygotowania i zatrą-bienia do czasowego odwrotu.

Niektórzy mówcy przytoczyli drobne fakty pomyślnego bojkotu, ale są one nic nieznaczące wobec innych faktów, również na zjeździe opowiadanych, pełnej ponizania pokory włóścian, padających na kolana przed oddziałami karnymi, i zupełnego zniszczenia całych wiosek na Kaukazie z powodu bojkotu. Komitet centralny obawia się, że wobec braku organizacji podobne upokarzające sceny mogłyby się powtórzyć w szerszym rozmiarze, a miałyby to dla sprawy obrony praw ludowych daleko gorsze następstwa, niż czasowe powstrzymanie się od starć z rządem.

Komitet centralny nie zgadza się też na wniosek dwóch wybitnych członków stronnictwa, Pietrunkiewicza i Szachowskiego, którzy doradzali zupełne pominięcie tej sprawy w rezolucjach. Pietrunkiewicz gorąco nastawał by się trzymano dróg legalnych, gdyż jest i do grobu pozostanie wiernym przekonaniu, że trwałą wolność i trwałe ustroj konstytucyjny zdobyć można li tylko na drodze legalnej, nie zaś za pomocą wybuchów rewolucyjnych. Dla uniknięcia rozbitcia się partji, mówca, poparty przez ks. Szachowskiego, żądał całkowitego usunięcia punktu 4 rezolucji, określającego dalszy stosunek stronnictwa do odezwy wybor-skiej.

Prof. Milukow sprzeciwiał się temu ze względu, że takie pominięcie uznane byłoby mogło za milczącą zgodę do natychmiastowego stosowania bojkotu, co byłoby szkodliwe i niepożądane. Komitet centralny zmienił jednak brzmienie tego punktu o tyle, że stało się oczywiście, iż zjazd nie potępił w zasadzie bojkotu, jako środka walki, tylko odracza go na czas nieoznaczony z powodu, że obecnie urzeczywistnienie jego mogłoby być jedynie częściowe. Natomiast zjazd zaleca teoretyczną propagandę w masach zasady biernego oporu.

Pomimo tych ustępstw dla lewicy, rezolucje wniesione przez komitet centralny nie zyskały jednomyślności, głosowało za niemi 85 członków zjazdu, 44 zaś przeciwko. Uderza przytem mała ilość głosujących, wprawdzie na zjazd przybyło zamiast spodziewanych 500 delegatów zaledwie 200 z chem, ale cyfry świadczą, że nie wszyscy uczestnicy wytrwali do końca. Z tego powodu trudno jest powiedzieć, o ile uchwały zjazdu odbijają nastrój w całym stronnictwie panującym.

Charakterystyczną jest inna uchwała, jednocześnie przyjęta, a głosząca, że „najbliższe zadanie stronnictwa zjazd poczytuje wytworzenie jaknajściślejszego związku z ludnością, również niezbędnego dla przygotowania kampanji wyborczej, jak wogóle dla organizacji sił społecznych“. Rezolucja ta, jako poprzednie świadczą, że stronnictwo wolności ludu zdaje sobie sprawę z tego, niema że dotąd należytego oparcia w masach. Przyjazna kadetom „Strana“ wyraża zresztą wątpliwość, żeby, udało się im pozyskać dla siebie szersze wpływy wśród ludu.

Jakkolwiek uchwały co do odezwy wybor-skiej nie zapadły jednomyślnie i wykazały poważne różnice zdań w tej sprawie w łonie partji, jednakże przypuszczenie prasy reakcyjnej, że stronnictwo musi się rozpaść się, jak się zdaje, przedwczesne. Następną bowiem uchwałą polityczną przyjętą była przez obecnych jednomyślnie. Uchwała ta oskarża gabinet Stołypina, że rozwiązał Izbę państwową z pogwałceniem przepisów, zawartych w ustawach zasadniczych i że przez to przywrócił w Rosji ustroj absolutystyczny, że następnie wbrew prawu bez zgody Izby państwowej zaciągnął pożyczkę wewnętrzną i wydał szereg aktów prawodawczych (jak sprzedaż ziemi rządowych i apanażowych włóścianom), że wprowadził wszędzie sądy polowe, pobudzał walkę narodowości na Kaukazie i dopuścił do wypadków w Siedlcach, że popiera organizację, dążącą jawnie do rządów absolutystycznych i tłumi wszelkie zaczątki prawa i wolności. Wobec tego wszystkiego zjazd — czytamy dalej w uchwale — wyraża przekonanie, że obecny system rządowy nie może zwalczyć anarchji i oświadcza, że wszelkie popieranie antykonstytucyjnego ministerjum uważa za akt wrogi wobec narodu rosyjskiego.

Uchwała ta zaostrza stosunki, gdyż jest wyzywaniem obecnego rządu do walki. „Nowoje Wremia“ oświadcza wprost, że jest ona daleko bardziej buntowniczą, niż odezwa

wyborska i że represja może być jedyną na nią odpowiedzią rządu.

Rozprawy polityczne tak pochłonięły uwagę zjazdu, że na posiedzeniu sekcji nikt prawie nie zwracał uwagi. Nawet sekcja agrarna nie zdołała wzbudzić zainteresowania, mimo nawet udziału w jej obradach byłego ministra Kutlera. Sekcja ta zaciętnie program swych zajęć do krytyki aktów rządu w tej sprawie, po rozwiązaniu Dumy dokonanych. Uznała ona sprzedaż dóbr apanażowych i gabinetowych włościom z jednej strony za nieprawą ze względu na brak zgody Izby państwowej, z drugiej strony za sprzeczną z zamiarami Izby, która się oświadczyła zgodnie z oddaniem ich bez wszelkiego wynagrodzenia zarządowi apanażów, lub dóbr państwa.

Z obrad sekcji wyciągnąć można wniosek, że ministerjum Stołypina swemi zarządzeniami zaszczoła jednak poważnie plany kadetów, gdyż, jak utrzymywano na zjeździe, sprzedaż ziem państwowych i apanażowych pójdzie w daleko szybszym tempie, niż to przewiduje referent sekcji Kaufman, i przyczyni się to wielce do utrudnienia zamierzanej przez stronnictwo reformie rozciąglej i planowej.

Zaznaczyć jeszcze musimy, że ze sprawozdania komisji organizacyjno-finansowej okazało się, iż finansowe położenie stronnictwa i komitetu centralnego jest, jak się wyraża „Strana“ — „w stanie dość opłakany“.

Zjazd helsingforski nie przyczyni się do podjęcia uroku stronnictwa, dowiódł bowiem, że umie one używać mocnych słów, ale nie jest zdolne do energicznych czynów i nie ma oparcia w masach.

J. Siemienicki.

Ciekawa sprawa.

W grudniu r. z warszawski adwokat przysięgły p. Tadeusz Strzembosz zamieścił w „Kurjerze Poczernym“ artykuł p. t. „A wy milczycie“, w którym zwracając się do sędziów Rosjan, zajmujących posady w Królestwie Polskim, wyrażał zdziwienie, że oni, przedstawiciele sprawiedliwości, milczą zupełnie, podczas, gdy lepsza część narodu rosyjskiego, ożywiona nowymi powiewami wolności, gorąco wola wraz z Polakami o unarodowienie sądownictwa w Królestwie Polskim. Sami oni przecież wiedzą, że, nie znając miejscowego języka, praw i zwyczajów, nie rozumieją nieraz zeznań świadków i nawzajem nie są przez świadków rozumiani, gdyż pytania im zadają. Autor przytaczał wypadki, kiedy sędziowie nie pozwalali sędziom mówić po polsku w sądzie, twierdząc, że „sąd jest rosyjski“, więc mówić w nim należy po rosyjsku. W końcu autor wyrażał nadzieję, że względy materialnej, finansowej natury nie powstrzymają chyba sędziów Rosjan

od przeniesienia się do Cesarstwa i pozostawienia tutejszych posad dla Polaków.

Na drugi dzień w tymże „Kurjerze Poczernym“ „adw. przys. Szyf, ogłosił artykuł p. t. „Wy sami nie pójdziecie“, gdzie wyraził przeświadczenie, iż sędziom miejscowi właśnie ze względu materialnych sami dobrowolnie nie ustąpią z zajmowanych tutaj urzędów, bo wiedzą, że tam, w młodej, odnowionej Rosji, społeczeństwo nie powierzy posad sądowych ludziom, którzy tutaj, z niesłychanie licznymi wyjątkami, zajmowali się nie wyznaniem sprawiedliwości, lecz zadaniami rusyfikacyjnymi.

Obydwóch autorów i redaktora Fryzego oskarżono o podburzanie do nienawiści i oddano sprawę sądowi okręgowemu grodzieńskiemu, który rozstrzygnął ją w zeszyły piątek w Warszawie.

Szereg adwokatów stwierdził, że sędziom Rosjanie nie mieli pojęcia o stosunkach miejscowych i byli stronni w wydawaniu wyroków, wobec czego prokurator zrzekł się oskarżenia co do Strzembosza.

Mecenas Peplowski wygłosił wspaniałą mowę w obronie p. Strzembosza. Wykazał, że sędziom Rosjanie odznaczają się nieznaną odrębnych praw, w Królestwie obowiązujących, mowca stwierdził, że według danych urzędowych w Królestwie Polskim na 590 sędziów jest tylko 24-ch Polaków, t. j. zaledwie 4%, a takich Rosjan, którzy skończyli uniwersytet warszawski — jest zaledwie stu...

Następnie przypomniał, iż w artykule p. Strzembosza była mowa, iż gdy adwokat otrzymał zaproszenie do udziału wraz z sędziom Rosjanami w obchodzie jubileuszu zaprowadzenia w Królestwie Polskim reformy sądowej z 1878-go r., uważali to dla siebie za obrazę, gdyż był to jubileusz wyrugowania od nas dawnych sądów polskich.

„Bo przecież — mówił p. P. — czyżbyście panowie sędziowie zaprosili Francuzów na obchód swej rocznicy wyzbawienia Rosji od najścia Gallów, a z nim dwunastu języków; wyglądałoby to tak, jakby was zapraszała Japonczyca na obchód rocznicy bitwy pod Cuszimą. A jednak nas na ów jubileusz śmiano zapraszać. Bo my jesteśmy zwyciężeni, bo „vae victis“, biada zwyciężonym! Ale pamiętajcie, że losy historii, to losy narodów. I Rzym był wielki i państwo mahometańskie było wielkie. I wielką to jest prawdą, co powiedziano w dziejach: „Los zmienny jest, a Bóg czyni cuda“.

Po przemówieniu adwokatów Chrystowski i Papiński zabrali głos oskarżeni. P. Strzembosz w gorącym, z siłą wypowiedzianem przemówieniu opisał te ciężkie, przynębiające wrażenie, jakich doznaje prawnik Polak przy stykaniu się z sądami miejscowymi; przytoczył przykłady, kiedy sędziowie Polacy, sekretarz Polak i obrońcy Polacy badali świadków Polaków po rosyjsku, za pomocą tłumacza Rosjanina... wskazał na krzyżące różnice w karjerze sądowej między Rosjanami i Polakami w sądach warszawskich, gdyż niejedni siwowłosy weterani na służbie sprawiedliwości jest podwładnym młodzieńca Rosjanina, który, przychodząc na świat, zastał już swego obecnego podwładnego na urzędzie sądowym...

P. Szyf mowę swą zakończył słowami: „P. prokurator powinien był tutaj wezwać wszystkich tych sędziów śledczych, sędziów pokoju, okręgowych, prokuratorów i prezesów. A wtedy jabył zapytał jednego prezesa, czy przyznaje, że chwalił się tem, iż ani słówka nie rozumie po polsku, choć jest od 28 lat prezesem, tu u nas. I wtedy jabył zapytał innego też prezesa, czy przed kilku tygodniami nie krzychał: „Po jakimś pan mówisz? Tu nie rozumie się po polsku“. Ale p. prokurator nie sprowadził tych pp. dygnitarzy, a ja

ich sprowadzić nie mam mocy, bo oni nas traktują jako niewolników swoich. Więc powiem im wraz z Dantem poetą: „Jeżeli mamy być niewolnikami, to będziemy takimi niewolnikami, którzy nie przestaną szemrać, przynigdy!“

Sąd po godzinnej naradzie wydał wyrok, u niewinniający wszystkich trzech oskarżonych.

Kronika polityczna.

ZJAZD SOCJALISTÓW WŁOSKICH.

W tych dniach odbył się zjazd socjalistów włoskich w Rzymie. Cała partja liczy zaledwie około 40.000 zapisanych zwolenników, ale dzięki ich energii znaczenie jej jest stosunkowo większe niż liczebność.

W partji trzy panują prądy: umiarkowany czyli reformistyczny z Turatim i Costą na czele, centrum, któremu przewodzi głośny uczonec Henryk Ferri, wreszcie lewicę, zmierzającą do dzikiego rozkiełzania walki klasowej, do doprowadzenia jej do ostatecznych granic i konsekwencji i drogą bezroboci powszechnych z pomocą noża i rewolweru. Reformiści socjalistyczni stoją przeciwnie na gruncie ustroju współczesnego i w istniejących warunkach pragną wywalczyć lepszy byt dla ludu robotczego. Henryk Ferri zaś i jego towarzysze, nie różniąc się w dążeniach z reformistami, pragną za wszelką cenę utrzymać jedność stronnictwa, szarpanego przez tak doniosłe różnice wewnętrzne.

Kongres rzymski zaznaczył się zwycięstwem kierunku umiarkowanego. Jak donoszą telegramy, przyjęta została rezolucja, mocą której walka klasowa nie powinna być zastraszona, lecz przeciwnie, w miarę możliwości łagodzona; działalność stronnictwa powinna się rozwijać na gruncie istniejących warunków, przyczem zaznaczono, że monarchja włoska zapewnia więcej swobody, niż wiele rzeczpolskich. Rezolucje te zostały przyjęte olbrzymią większością głosów, a poprzedzone wielką mową posła medolańskiego Turatego, w której obrzucił sztyderstwem rewolucyjny kierunek partji.

Tak więc nietylko potępienie żywiołów anarchicznych, ale wyraźne i odważne trzymanie się gruntu współczesnych warunków nietylko ekonomicznych, ale i politycznych, pośrednie zgodzenie się na monarchiczną formę rządu przynosi nam kongres rzymski. Po Mannheimie — Rzym, a w obu ogniskach święci tryumfy socjalizm reformistyczny. I dzieje się to wbrew przepowiedniom, że ruchy rosyjskie oddziałają na zrewolucjonizowanie — czytaj zanarchizowanie — proletariatu w Europie Zachodniej.

KOŚCIÓŁ A PRUSKA POLITYKA ANTYPOLSKA.

„Osservatore Catholicum“, jeden z najwybitniejszych dzienników katolickich we Włoszech, organ wpływowych kół, zbliżonych do Watykanu, zamieścił artykuł wstępny, napisany przez korespondenta poznańskiego p. t. „Prześladowanie religijne w Prusach“.

Autor zaczyna od napiętnowania polityki pruskiej względem Polaków, nazywając ją „jeszcze brutalniejszą, niż polityka rosyjska“. Postępowanie centrum jest nikczemne; stronnictwo katolickie patrzy spokojnie na sy-

stem germanizacyjny, związany z protestantyzacją ludności. Tymczasem każdy kulturalny człowiek musi dziś głośno oświadczyć, że postępowanie rządu pruskiego wobec polaków jest niegodne państwa cywilizowanego.

Polityka pruska ma na celu wytepienie Polaków i przygotowanie gruntu dla protestantyzmu. Jest to sprzeczne z zapewnieniem cesarza Wilhelma, złożonem niedawno Leonowi XIII, że Kościół katolicki cieszy się w Prusach swobodą zupełną.

Dalej zawiera artykuł opis mał, które rząd „w swej bezczelnej głupocie stosuje do biednych polskich dzieci, aby spacyzować ich serca“. Cytujemy dosłownie:

„Całe szkoły chorują z powodu okrucieństw, których nauczyciele dopuszczają się nad dziećmi! A pomimo to nie poddają się ci mali obrońcy wiary i mowy ojczystej. Nawet kamienie zlitowałyby się nad niemi, ale serca biurokratów pruskich pozostają twardemi; rząd pruski nie zna miłosierdzia! I dlatego obowiązkem uczywiej prasy całego świata jest energiczny protest przeciwko takiemu barbarzyństwu, niegodnemu kraju cywilizowanego w dwudziestym stuleciu, które zmusza Niemców do rumienienia się ze wstydu nad tą hańbą.“

„Szczególnie dziwi nas — brzmi zakończenie — postępowanie cesarza Wilhelma, który zawsze podaje się za chrześcijanina, a toleruje takie antychrześcijańskie czyny swoich podwładnych. Bezstronna historia wyda kiedyś swój sąd o monarsze, który prześladowuje swoich poddanych i nie pozwala chwalić Boga w ich własnym języku.“

„Ale musimy też dodać, że przesładowanie dzieci jest tylko jedną kartą więcej w wielkiej księdze martyrologji polskiej we wschodnich Prusach. Wiemy wszyscy z historii, że pycha poprzeda zawsze upadek i nie dziwimy się, że tak wraza w Europie liczba nieprzyjaciół Niemiec“.

I arcybiskup Stablewski wypowiedział się już jasno co do stanowiska swojego wobec rządu pruskiego.

W środę w Poznaniu do arcybiskupa zgłosiła się deputacja polska, która wręczyła mu petycję, przedstawiającą następstwa nauki religji w języku niemieckim. W ostatnim roku wykład ten wprowadzono nawet do najniższych klas szkoły ludowej. To pogwałcenie najświętszych praw ludu wywołało okrzyk żalu z setek tysięcy piersi. Walka będzie się toczyła na koszt kościoła i zachwieje poszanowanie i zaufanie do duchowieństwa. Duch przewrotu wyzyska obecne zaburzenie, podnieci namiętności narodu i przekształci je na nienawiść do całego ustroju społecznego. Aż nadto tego dowodzą wystąpienia socjalistów poznańskich. W imieniu tysięcy niewinnych istot zaklinają potęnci arcybiskupa, aby wystąpił w imieniu zagrożonych dzieci nie mogą bowiem pogodzić się z myślą, że już po wszystkim.

J. E. odpowiedział, że i jemu, jak i rodzicom leży na sercu przyszłość dzieci i utrzymanie porządku społecznego. W walce o zmianę nauki religji chodzi już nie o interesy świeckie, ale o zasadnicze sprawy wiary.

„Gdybym mógł zmianę okupił

życiem własnem — mówił arcybiskup — ustąpiłbym to bez wahania. Stoję stale i mocno przy zasadach Kościoła, trwam w przekonaniu, że nauka religji powinna być udzielana w języku ojczystym. Ja nie zmięknię, nie ustąpię“.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś: Kandydada i Ewald da mm., według nowego stylu Martynjana i Saturnina.

Jutro: Franciszka Serafickiego, według nowego stylu Wiktora i Małgorzaty.

— Pod opieką sądu. Rosyjska Ag. Telegraficzna rozesała nam telegram następujący: „Władze miejscowe gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej już nieraz zwracały poważną uwagę sfer właściwych na olbrzymi wzrost polinizacji Litwy, pomimo środków zapobiegawczych, przedsięwziętych przez generał-gubernatorów pod postacią różnych przepisów obowiązujących, w celu ograniczenia dążeń polskich w kierunku spolonizowania Litwy, jako to: zamknięcia kościołów, pozbawiania swobody języka polskiego oraz innych represji, przeciwdziałających rozszerzaniu się wpływu żywiołu polskiego na Litwie.“

Z chwilą ogłoszenia manifestu konstytucyjnego d. 30 października, polonizowanie kraju przez Polaków przybrało znow szerokie rozmiary. Jako przeciwstawienie temu ruchowi, byłoby, według zdania władz miejscowych, rzeczą bardzo pożądaną, by na Litwie, walczącej obecnie o samodzielnność i zupełne odseparowanie się od Polski, rozpowszechniać jaknajwiększą ilość tanich pism, wydawanych w języku litewskim i subsydjowanych przez rząd, dać Litwinom możność posiadania kapłańskich pochodzenia litewskiego, jak również, ażeby biskup w Wilnie był mianowany bezwarunkowo z pośród Litwinów.

Wreszcie wobec postanowionego w zasadzie otwarcia w Wilnie uniwersytetu, utworzyć w nim katedrę języka litewskiego i przedsięwziąć wszelkie środki, ażeby stosunek procentowy Polaków nie przewyższał studentów Litwinów.

Wogóle wyższe władze miejscowe general-gubernatorstwa wileńskiego przechylają się w sposób jawny na stronę Litwinów w ich dążeniach do uwolnienia się z pod opieki Polski.

— O język polski. Rodzice uczęszczeni gimnazjum żeńskiego przy ul. S-to Jerskiej nie mogą się doprosić o wykład języka polskiego.

Tymczasem liczba uczenia pochodzenia polskiego jest w rzezonem gimnazjum dość znaczna, bo wynosi 38%.

Słyszeliśmy iż p. dyrektor gimnazjum żeńskiego sprzeciwia się z zaszady wprowadzeniu wykładów języka polskiego.

— Z „Lutni“. Publiczność polska zapelniała w niedziele szalenie szczyplą salkę „Lutni“ i po skończeniu przedstawienia wychodziła z poczuć przyjemnie i szlachetnie spędzonego wieczoru. Obchód rocznicy założenia rozpoczął przez p. Montwila krótkim przemówieniem, w którym wykazał znaczenie instytucji i skreślił jej stały rozwój, który w roku bieżącym zaznacza się powstaniem dwóch nowych sekcji: literacko-dra-

— Takim ojciec twój był!..

— Nie pokazywała mięczów zdobytych, tarcz i zbroi, bo na to łacną odpowiedź dałby mógł Szyrwid. Dwie skrzynie ich miał, tylko otworzyć a błysnęłyby stal polerowanymi zabrzękałyby tarcza klejnotami sadzono. Ale nawojka taka, szata i pas? Zofka miała na szyi sznur perłowy — miałaby ją tym sznurem... Potrzasał nim dreszcz.

Nigdy!..

A Łajma wydobywała wciąż i rozkładała przed nim mężowski krwawe trofea.

— Na co mi, maci, błyska przed oczyma ta płachta czerwona tym sznurem srebrym?.. posębnie spytał. Zali po drugiej stronie tej chaty, w izbie dusznej ma niewolnic masz, które konopie biją a obracają żarnami?.. Słuchał jako i teraz tam ciężki się kamień obraca, jak głuchy szmer jego przyrywa stumiony śpiew. Co masz do mnie? Zali mi pofolgował z niej kłopot? Zali wruszyła mnie Iza choć jej z nich? Dziś może wyda mi się słony chleb z tej maki pieczony — dziś może ten śpiew nie śpiewa, lecz płaczem mi się wyda; dziś może powiem, że za ciężki ten krąg mienny na białe ich ręce.

(D. c. n.)

Go mówią lasy litewskie.

Opowieść z poszumów drzew nadnie-meńskich spisana.

Szumiały gdzieś drzewa lasów, dalekie przysagało słońce. Z drewnianych belkowań izby zsuwał się mrok i brał ich w ramiona swoje, tylko na starej Łajmy pościeli, u mierająca już barwą koralu, błądy promyczek dogasał i świecił niby omdlewającej róży kwiat, niby znikający wstyd dziewicy.

Uścisk Szyrwida był coraz silniejszy, coraz natrętniejszy głos jego...

— Chadzil!..

Porwała się.

— Nie — nie.

— Da dla czego — nie?..

— Nie pozwoliłeś matce swej, by mnie zabiła, a sam chcesz zadać śmierć.

— Da jakąż to śmierć?..

— Szyrwid... miej litość!..

Zdawało się, że struna pękła, struna harfy zaczarowana!..

Szyrwid się zachwiał.

— Idził rzekł głosem stumionym, w którym czuć było ból i gniew tłumiony.

Zofka patrzyła na olbrzymią postać męża, widziała jak drżał, jak się łamał sam z sobą. Żal uczuła i jakąś litość niezmierną. Płatały się słowa jakieś na jej ustach, niewypowiedziane słowa prośby i błagania. Wiedziała, że tylko ten małżeństwo dla niej, że bez jego opieki i ramion w proch ją rzucią i zdepcą.

— Szyrwid!.. wybiegło z warg jej drżących.

Litwin odwrócił twarz i lekko odtrącając ją od siebie — wyszeptał:

— Idził!.. bo jeśli tylko chwilę dłużej zostaniesz, prosić nie będę już ciebie... ale wezmę!.. Idził tylko słowo mi daj, że nic złego sobie nie zrobisz. — Słowo daj!.. no — daj słowo... i ostaw mnie z ogniem moim i... z moją słabością dla ciebie.

— Słowo moje masz — szepnęła Zofka.

Wysunęła się z izby — a Szyrwid runął na ziemię.

Od tej chwili pomiędzy nim a Łajmą niby jakaś zapora stanęła. Zasmrane żrenice opuścił ku ziemi, gdy weszła matka, spojrzala mu w oczy a spytała:

— Twojaż była?

A on żadnej odpowiedzi nie dał, jeno spochmurniał jak noc, a ugiął się tak, jakby brzemiono ciężkie na barki mu się zwałilo.

Łajma nie spuszczała z oczu Szyrwida pełnych sztyderstwa a jadu spojrzeń, a mu się zdawało, że go kłosa gorącym żelazem przypiekał, dotykał jakiejś rany bolesnej, szpony ostre aż do trzew zapuścił i targal niemilosierdnie. Łamał go wstyd, srom palił policzki, upokorzenie hańbiące rycerskie znamiona ścierało. Zdawało mu się, że gdy przestąpi próg a z chaty wyjdzie, powita go śmiech lasów, ziemia osunie się pod niego, liść każdy z pod ręki mu umknie. Ni topór ni łuk zbliży się do siebie nie pozwola, zdrąży myszaty koń jego, gdy dłonią grzywe pogładzi. Łajma przeszywała go oczyma, rzuciła pytanie milczące, a on zaledwie czuł dygot serca w swej piersi, jakby to nie jego własne było, rozbolałe, okrwawione a miłowania pełne.

Łajma zbliżyła się do skrzyni, podniosła wieko i zaczęła wydobywać rzeczy różne i na bliskiej ławie u-

kladać. Była tam nawojka złotem i niemi szyta, rozdarty karmazyn sukni niewieściej i, długi, srebrysty pas.

Z opowiadań matczynych znał Szyrwid dzieje tych wydobywanych przedmiotów. Nawojkę ona zdarł ojciec jego z głowy pewnej niewiasty a branki niewątpliwej, której miłowanie przemocą zdobył — i później niby trusia posłuszna mu już była; do małżonki pana wielkiego, w krainie łackiej, należał ten karmazynowy strzęp szaty — za włosy ją przez próg ten powłócił i niepomogły błagania i łzy, sama Łajma na progu chaty stała, gdy w niej dokonywał się gwałt zwycięczy. Później bogaty okup wziął, ale po brzeg nasycił swą duszę gwałtowną. A on pas srebrysty, krwawe, przekrwawe opowiadał dzieje!.. Zda się, że jeszcze drży, jeszcze się zaciska około białej szyi dziewiczej.

Przymrużonemi oczyma patrzył Szyrwid na one pamiątki rodzinne, które Łajma rozkładała przed nim. W oczach starej matczynej znać dumę było, rozmiłowanie wielkie w wspomnieniach tych dawnych, w cwych trofeach pośmiertnych męża-rycerza. Błyszcząc niemi dziś przed zasranemi oczyma Szyrwida, zda się mówić:

— Takim ojciec twój był!..

— Nie pokazywała mięczów zdobytych, tarcz i zbroi, bo na to łacną odpowiedź dałby mógł Szyrwid. Dwie skrzynie ich miał, tylko otworzyć a błysnęłyby stal polerowanymi zabrzękałyby tarcza klejnotami sadzono. Ale nawojka taka, szata i pas? Zofka miała na szyi sznur perłowy — miałaby ją tym sznurem... Potrzasał nim dreszcz.

Nigdy!..

A Łajma wydobywała wciąż i rozkładała przed nim mężowski krwawe trofea.

— Na co mi, maci, błyska przed oczyma ta płachta czerwona tym sznurem srebrym?.. posębnie spytał. Zali po drugiej stronie tej chaty, w izbie dusznej ma niewolnic masz, które konopie biją a obracają żarnami?.. Słuchał jako i teraz tam ciężki się kamień obraca, jak głuchy szmer jego przyrywa stumiony śpiew. Co masz do mnie? Zali mi pofolgował z niej kłopot? Zali wruszyła mnie Iza choć jej z nich? Dziś może wyda mi się słony chleb z tej maki pieczony — dziś może ten śpiew nie śpiewa, lecz płaczem mi się wyda; dziś może powiem, że za ciężki ten krąg mienny na białe ich ręce.

(D. c. n.)

uczynnej i naukowej. Następnie rozpoczął się wieczór, złożony z muzyki, śpiewu, deklamacji i wesołej zabawy. Zebrań bawili się wybornie i z wielką oklaskami wyrażali swe gorące zadolenie. Bohaterkami wieczoru były p. Bohuszewiczówna, p. Kojalłowiczówna i p. Kojalłowiczówna, które się odznaczyły w deklamacji i w scenicznej. Na zakończenie p. Kojalłowiczówna pięknie zadeklamowała utwór z poematu „Gwido” Jabłońskiego, poczem nastąpił zastawiony temat żywy obraz i muzyka.

Wybory prezesa Komitetu rodzicielskiego w I gimnazjum odbędą się dnia 10 października. Jest to największe gimnazjum wileńskie i ma liczną uczniów Polaków, mimo że roku zeszłym z trudnością tylko mógł być wybrany na prezesa Bernatowicz. Rodzice i opiekunowie Polacy powinni uważać za swój obowiązek stawić się w komisji. Niech każdy nie tylko sam będzie, ale postara się, by wszyscy Polacy byli obecni, i ich zachęca i niech im odacie pomoc.

Komitety rodzicielskie. We czwartek dnia 5 b. m., w szkole chemiczno-technicznej odbędą się wybory prezesa Komitetu rodzicielskiego.

Zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników handlowo-przemysłowych m. Wilna uprasza członków zarządu o przybycie dnia 3-go października r. b. do lokalu Towarzystwa (Bakszta 7) o g. 8 wiecz. do otwarcia czytelnicy dla członków zarządu i ich rodzin, która będzie czynna codziennie od g. 8 do wieczorem. Przytem komunikujemy, że biblioteka Towarzystwa niemi otwarcia czytelnicy będzie czynna w godzinach otwarcia czytelnicy.

Zgromadzenie. Dzisiaj odbędzie się pierwsze zgromadzenie Związku fotografów. Celem zgromadzenia jest omówienie statutu i najbliższych potrzeb profesjonalnych.

Z Rady miejskiej. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie członków Rady miejskiej.

Z sądu. W d. 9 b. m. rozpozna się kadencja wileńskiego sądu rejonowego w Trokach i trwać będzie do 13 b. m.

Z izby sądowej. W sobotę odbyła się w wileńskiej izbie sądowej strażnica strażnika policyjnego w argoni, w chwili, gdy ten chciał aresztować jakąś agitatorkę. Izba dowiedziała Krenisa na dwa lata 6 miesięcy robót ciężkich.

W sprawie wyborów. W tych dniach zakończyła się konferencja wileńskiej Partii Socjalno-Demokratycznej. Konferencja odbywała się w jednym z miast Litwy w przeciągu 8 dni. Konferencja postanowiła przyjąć udział w przyszłych wyborach do Dumy Państwowej i przewodniczącego swego kandydata.

W „Czerwonym Sztandarze”, organie Socjalnej-Demokracji Królestwa Polskiego, prowadzi się obecnie polemika w kwestji wyborów do Dumy Państwowej.

Jeden z członków komitetu w 112 wypowiedział się przeciwko wyborom, inny zaś, w numerze 113, staje za przyjęciem udziału w wyborach.

Sity „Bundu”. Podług obliczeń „Bundu” ilość zorganizowanych członków tej partji we wrześniu b. r. n. wyniosła: w Warszawie 1220, w Łodzi 1600, w Wilnie 1300, w okręgu wileńskim 725, w Smorgoniach 50, w Kownie 450, w okręgu 915, w Szawlach z okręgiem 1000, w Łódzku 420, w Brześciu Lit. 350, w okręgu 590, w Dnieprze 734, w okręgu 1068, w Witebsku 800, w okręgu 2625, w Mińsku 600, okręgu 300, w Mohylewie 325, okręgu 1200, w Pińsku 325, w Homlu 325, okręgu 400, w Kijowie z okręgiem 1755, w Kiszyniowie z okręgiem 525, w Kijomierz z okręgiem 646, w Jekaterynosławiu 320, w Odessie 666, w okręgu 720, w Rydze 500, w okręgu 1000. Ogółem w skład „Bundu” wchodzi podobno 83890 członków.

Przedstawienie litewskie. W niedzielę w Sali miejskiej przedstawione zostały dwie operetki młodzieżowe i utalentowanego kompozytora litewskiego, p. Michała Piotrowskiego „Adam i Ewa” i „Młynarz i koczownik”. Z wykonawców podobało się szczególnie p. G. Landsberg. Operetki zebrało się dużo różnych narządów. Zwracały uwagę panie w litewskich strojach narodowych z wplecioną we włosy i z różnorodnymi wstęgami, spadającymi na boki. Po przedstawieniu rozpoczę-

ły się tańce litewskie pod kierownictwem p. Jana Wilejszysa.

Strajk piekarzy. Od kilku już dni, jak wiadomo, trwa częściowy strajk piekarzy wileńskich. Strajkowali dotąd tylko chrześcijanie. Onegdaj zaś rozpoczął się strajk ogólny. Zastrajkowali także robotnicy żydowscy, wystawiając żądania głównie o skrócenie godzin pracy.

Bójka. Na zgromadzenie związku zawodowego subjektów handlowych wpuszczano za biletemi. Dwa jakichś języczków chciało przedostać do wnętrza lokalu bez odpowiednich biletów. Przy wejściu rozpoczęła się sprzeczka z kontrolerem, która się zakończyła się bójką. Jeden z walczących ma rozbitą głowę, a drugi złamaną rękę.

Losowanie obligów m. Wilna, 2 października, o godzinie pół do trzeciej po południu, w lokalu zarządu miejskiego dokonane zostało publiczne losowanie obligów pożyczki miasta Wilna, podlegających zamortyzowaniu od dnia 2-go stycznia roku przyszłego 1907. Wylosowane zostały następujące numery obligów wartości: sto rubli—225, 246, 451, 580, 1043 i 1217, pięćset rubli—1581 i 1738, tudzież tysiąc rubli—1895, 2087 i 2221.

Na „partje”. Do sklepu Zudela Kownera na przedmieściu Nowy-Swiat, przyszedł kilku młodzieńców i zażądali od gospodarza „na partje” 100 rubli. Po otrzymaniu odmowy, zaczęli grozić rewolwerami. Na wszczęty alarm przybiegli domowi, napastnicy zaś, wystrzelili w powietrze, uciekli.

Rabunek. Do mieszkania Antoniego Sińkiewicza, w miejscowości Dolna, około góry Ponarskiej, w nocy wtargnęła banda rabusiów. Napadli na śpiących mieszkańców, powiali ich, zaknebelowali usta, poczem wzięli się do rabunku, zabrawszy co się dało z odzieniami, i sprzętów. Następnie rozbili kuferek, z którego wyjęli 50 rubli, wyprowadzili ze stajni konia, zaprzęgli do wozu, naładowali woz swoim łupem i odjechali.

Napad. Zamieszkały na przedmieściu Kominy Jan Lemiszewski, robotnik, gdy o g. 12 w nocy, wracając do domu, przechodził przez ulicę Poltawską, został napadnięty przez trzech zbrojów, którzy nożami poranili go w bok i plecy, zabrali mu sakiewkę z paru rublami i uciekli.

Oszmiana (Telegram własny). Zjazd ziemian w d. 2 października zaakceptował szereg uchwał i wybrał powiatowy Komitet wyborczy, do którego weszli p.p. ksiądz Rodziewicz, Zacharzewski Jan Łastowski, Mieczysław Wołczadzki, Władysław Łastowski, W. Chądziński. Na kandydatów powołano p. Józefa Łokuciewskiego. Na delegatów do Komitetu gubernalnego wybrani zostali p.p. Bronisław Umiasowski, i Hipolit Korwin-Milewski, na kandydata p. Kazimierz Szafnagl.

Lida. (Od nasz. koresp.). W ubiegłą sobotę odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze. Acz zwołujący wezwali właścicieli ziemskich bez rozniczy stanu i wyznania, Rosjanie nie przybyli, natomiast przez właścicieli większych stawili się sporo właścicieli mniejszych, a nawet kilkunastu włóścian. Zebraniu przewodniczył ks. dziekan Szkop. Uprawnieni do głosowania w kurji własności ziemskiej bez względu na to, czy mieć będą głos zupełny, czy tylko składany wzięli udział w wyborach komitetu powiatowego. W skład jego weszli p.p. ks. dziekan Józef Szkop, Julian i Aleksander Moraczewski, hr. Wawrzyński Puttkamer, Roman Rymasz, Emil Budkiewicz, Bronisław Jozef i Józef Szenia. Z pośród nich delegatami do komitetu gubernalnego wybrani zostali pp. Julian Moraczewski i hr. Puttkamer. Kandydaci na członków komitetu złożyli swoje „wyznanie wiary”, w którym wszyscy stanęli wyraźnie na stanowisku narodowym.

Mińsk. (Od nasz. koresp.). Przewidywanie moje w „Dzienniku”, iż radni miasta zechcą uniknąć konfliktów z robotnikami stacji elektrycznej znajdującej potwierdzenie w faktach. W tych dniach odbyło się posiedzenie zarządu miasta, wspólnie z kilkoma komisjami, zwołane w celu ostatecznego zdecydowania kwestji usunięcia robotników ze stacji elektrycznej; jednak na prośbę robotników kwestji tej nie rozstraszano.

Niedawno odbyło się tu zebranie dzierżawców gruntów w obrębie miasta, należących do sukcesorów Niemorszańskich. Między innymi postanowiono prosić Radę miejską o przyłączenie się do czynionych przez witebską Radę miejską starań o przymusowe wywłaszczenie w porządku prawodawczym gruntów czynszowych, leżących w obrębie miasta.

Ciekawe dane przytocza „Głos Prowinji” o ilości ziem, znajdujących się w posiadaniu osób prywatnych, miasta, cerkwi, monasterów i t. d.

Miasto Mińsk zajmuje wogóle obszar 945 dziesięcin 1916 sążni. Do biskupstwa prawosławnego należy 236 dziesięcin, do p. Wankowicza—173 dziesięcin, do soboru prawosławnego 150 dziesięcin, do p. Lubańskiego 56 dziesięcin, do sukcesorów Nieskozańskiego 36, do klasztoru prawosławnego Preobrazńskiego 30 dziesięcin i do kościoła Złotogórskiego 15 dziesięcin.

Niedawno odbyło się tu pierwsze zebranie połączonego Towarzystwa farmaceutów.

W pierwszych dniach b. m. będzie się rozstrzygać w sądzie okręgowym sprawa redaktora zawieszzonego przez administrację pisma „Siewiero Zapadnyj Kraj”, p. Mysowskiego, który był wysłany na Syberję, na mocy praw przysługujących administracji.

W powiecie nowogródzkim było kilka pożarów we wsłach włóscianich. Między innymi stała się pastwą płomieni wieś Osipowice. Pożar zniszczył czterdzieści kilka chat i 29 gumien ze zbożem. G. K.

Walka z katolicyzmem w Chelm-szczyźnie. W celu skuteczniejszej walki z katolicyzmem w Chelm-szczyźnie, gdzie, według zdania duchowieństwa prawosławnego, istnieje obawa zupełnej zagłady prawosławia w b. parafach unickich, konsystorz chelmski sprowadza z klasztorów kijowskich i z Począjowa kilku misjonarzy prawosławnych, którzy będą miewać kazaania po wsłach celem nawrócenia b. uników na prawosławie. Misjonarze ci pobierać będą po 400 rb. pensji miesięcznej prócz wydatków na przejazd. Jeden z misjonarzy prawosławnych już rozpoczął swoją działalność w powiecie chelmskim.

Szkoły Macierzy w Opatowie i Skarżysku zostały zamknięte z rozporządzenia gubernatora radomskiego niewiadomo z jakiego powodu.

Kwestja przeniesienia instytutu agronomicznego z Puław do Rosji oddana jest na rozpatrzenie ministra oświaty. Równocześnie z kwestją przeniesienia instytutu podniesiono oddanie tego zakładu pod zwadywanie głównego zarządu rolnictwa.

Sprawa teatrów. „Warszawskij dniewnik” zapewnia, że sprawa przekazania teatrów miasta nie została jeszcze stanowczo rozstrzygnięta. Komisja, obradująca obecnie, ma tylko określić zasady, na których teatry mogłyby ewentualnie być miastu oddane.

Z Łodzi. W sobotę w fabrykach łódzkich przypadał dzień wypłaty, robotnicy więc zgłosili się po pieniądze. W wielu jednak fabrykach oświadczone robotnikom, że w myśl ostatniego rozporządzenia wojennego general-gubernatora piotrkowskiego zabraniającego zapłaty za strejk (3 miesięczne wzięcia lub 3 tysiące rubli kary) mogą otrzymać pieniądze za wyłączeniem bezrobocia. Robotnicy przyjęli pieniądze odmówili, żądając zapłaty i za strejk, poczem zaczęli się zatargi i awantury. Ostatecznie robotnicy oświadczyli fabrykantom, że dają im czas do namyśtu do poniedziałku. Przy ul. Wilewskiej pod № 132 wtargnęli do mieszkania fabrykanta Ohardta, który w celu uniknięcia zajęcia przenosił się na mieszkanie do Grand-hotelu.

Sposób na bandytów. W jednym z warszawskich kantorów handlowych urządzono niezwyczajną ochronę w celu zabezpieczenia się od rabunku kasy. Oto przy kasie urządzony został rezerwar, w którym od rana do zamknięcia kantoru gotuje się woda. Od rezerwaru przeprowadzone są ukryte rury, które za naciśnięciem guzika wypuszczają tak obfite strumienie ukropu, iż te są w stanie „ugotować” bandytę domagającego się pieniędzy. Strumienie gorącej wody padające na twarz i ręce parzą i uniemożliwiają strzelanie. Krany są tak urządzone, że bandyci, stojący na zewnątrz, nie mogą unikać gorącego przysięciu. Poparzenie twarzy i oczów grozi kalectwem, a więc łatwo będzie następnie bandytę poznać. Próby, dokonane z owym przysięciem z wodą zimną, dały bardzo dobre wyniki.

Zagadkowe zajście. W piątek wieczorem wezwano w Warszawie Pogotowie Ratunkowe do niejakiej Chmielowej. Znalezione już trupa, mimo zapewnień sąsiadów, że zmarła została pobita przez męża nie znaleziono na ciele żadnych śladów, nie było też żadnych oznak otrucia. Męża jednak aresztowano, ale i ten w parę chwil potem padł i skończył, i znowu żadnych poparzeń ust i przelyku nie znaleziono.

Inauguracja na uniwersytecie lwowskim. Dnia 11 b. m. n. st. na uniwersytecie lwowskim odbyła się uroczysta inauguracja roku szkolnego. Po wysłuchaniu uroczystego nabożeństwa w kościele uniwersyteckim św. Mikołaja, ruszył orszak, złożony z przybranych w rzymskie togi profesorów i młodzieży akademickiej, do auli uniwersyteckiej. Przeszli się przed nami: czarne szaty teologów, purpury lekarzy i fiolety prawników. Zamykał pochod nowoobranym rektor, przybrany wspaniałą delją z kryzjał białych gronostajów. Za nimi tłumnie kroczyła młodzież ucząca się. Ale niestety z braku miejsca nie wszystkich wpuszczono na salę.

Na wstępie zabrał głos rektor profesor Gryziecki. W swoim krótkim, lecz tchnącym miłością kraju i nauki przemówieniu, oddał hołd pamięci zmarłych w ostatnim roku profesorów; dalej wskazał na ciekawe statystyczne dane, rysujące rozwój wszechni Lwowskiej. Mimo wszelkie trudności i brak środków, zarówno grono nauczycielskie jak i słuchaczy wzrosło w dwaśnób. Mówca nie omisszał także wspomnieć o ostatnich zjściach na uniwersytecie; z godnością i powagą zganiał on nierozważny postęp młodzieży ruskiej, nawołując jednocześnie młodzież polską do zajęcia względem kolegów ruskich poważnego stanowiska, uniemożliwiającego wszelkie zakusy na wszechnicie polską.

Profesor Hartman wykladem o prawie porównawczem zakończył uroczystość, na której był też obecny ur. Tomita Japonczyk, który studował medycynę w Tokio i obecnie dla uzupełnienia wiadomości lekarskich przez 2 miesiące zabawi na klinice chirurgicznej profesora dr. Rydygiera we Lwowie. Z. S.

Wileuz Orzeszkowej. Dnia 11-go b. m. wieczorem, w sali starego teatru w Krakowie odbyło się utworzenie stałego komitetu jubileuszowego na Kraków i Galicję zachodnią. Na przewodniczącego wybrano p. Zygmunta Sarneckiego, na zastępczynię przewodniczącego p. Marję Siedlecką; czynności sekretarzy powierzono p. M. Błotnickiej i dr. Flachowi; na skarbniczkę wybrano p. G. Czernakową. Z uwagi, że jubilatka nie życzy sobie obchodów uroczystych, komitet postanowił zająć się przedewszystkiem rozsyłaniem list w mieście i kraju, celem zbierania podpisów. Każdy podpisujący składa 20 hal, a kwota, tą drogą uzbierana, ma być przeznaczona na instytut nauczycielski w Warszawie i szkołę polską w Grodnie. Nadto komitet ma się zająć urządzaniem wieczorków i odczytów w Krakowie i na prowincji dla popularyzowania inienia zasłużonej antorki. Komitet działał ma w porozumieniu z komitetem warszawskim i miejscowym grodzieńskim. Dla spełnienia zadania komitet podzielił się na trzy sekcje: wykonawczą, odczytową i wydawniczą; ostatnia ma uprosić jednego z literatów, aby napisał popularną broszurkę o Orzeszkowej dla najszerszych warstw społecznych.

Strajk szkolny w Poznańskim. Z powodu wykladu religji w języku niemieckim przybiera coraz szersze rozmiary i cieszy się powszechnem uznaniem społeczeństwa, które tem energicznie protestuje, że niema właściwie prawa, wykład taki nakazującego. Ponieważ chłosta za naukę religji uznano za nieodpowiednią, więc rząd nęka dzieci aresztami, a że nauczyciele nie mogą się w czasie aresztu ze szkoły oddalać, więc rząd zwiększa liczbę nauczycieli, bez potrzeby, skazuje tem samem gminy na powiększenie kosztów. Gminy protestują przeciwko zwiększeniu personelu nauczycielskiego wbrew ich woli i z tego powodu odbędzie się cały szereg procesów administracyjnych. Chcąc zdusić „agitację” rząd pruski nakazał w szeregu redakcji rewizji, które do niego nie doprowadziły, nadto zaś pod różnymi pozorami wytoczył im śledztwo. Rekord pod tym względem osiągnęła „Gazeta Polska”, pismo codzienne, ludowe i szczerze narodowe, wychodzące w Kościanie, ma bowiem aż pięć procesów, „Goniec Wilekopolski” ma ich trzy, „Lech”, „Gazeta Grudziądzka”, „Orządownik” i „Praca” po jednym. Dla poparcia wieców w tej sprawie, jakoteż w każdej innej zawiązało się w Poznaniu „Towarzystwo wieców”, na którego czele stanął hr. Maciej Mielżyński.

Szlachetny kapłan niemiecki. W sprawie niemieckiej nauki religji w szkołach wielkopolskich i przesładowania dzieci polskich odbył się Strzeźnie wiec polski. Zaproszenie otrzymał również ks. proboszcz Kittel ze Stodół, Niemiec. Nie przybył on na wiec, natomiast przysłał do komitetu wiecowego list tej treści: „Stodół, d. 23-go września. Szanowny komitet przepraszam uprzejmie, że z powodu osłabionego nader zdrowia na wiec, mimo najszerszej chęci, przybyć nie mogę. Szanownym wiecownikom proszę oświadczyć, że na pomoc moją zawsze liczyć mogę, bo jako kapłan katolicki, choć pochodzenia niemieckiego, czuję nietylko aż nadto krzywdę, waszemu narodowi wyrządzoną, ale przedewszystkiem naszymu św. Kościołowi katolickiemu, dla którego zobowiązaniem jest niezrozumiały wykład religji w sercach młodego pokolenia powstać musi. Wasz kłopot i wasza boleść będą i moimi. Błagam Boga, aby wiec wydał najbawenniejsze owoce w sercach słuchaczy. Przyjaciel i sluga Ks. Kittel.”

List ten wywołał frenetyczne oklaski i trzykrotny okrzyk: „Niech żyje ks. proboszcz Kittel!”

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Z listów nieodpisanych, lub podpisanych pseudonimami korzystać nie możemy, prosimy przeto, by każdy wyrażający się do nas raczył podpisać się wyraźnie i wskazać swój adres, zastrzegając się, jeżeli to uzna za potrzebne, że nazwisko podaje li tylko dla naszej wiadomości. Możemy zapewnić naszych korespondentów, że nazwiska ich nie pojawią się nigdy w druku bez ich zgody.

W. P. Zbigniew Bartoszewicz w Szczelkowie. Za wyrazy uznania i zachęty serdecznie dziękujemy.

DEKLARACJA

Związku 17 (30) października.

Komitet petersburski i moskiewski związku październikowców, po odbyciu w Moskwie zjeździe wydały deklarację następującą:

„Związek 17 (30) października postawił sobie za główne zadanie współdziałać pokojowemu przekształceniu ustroju państwowego Rosji na trwałej podstawie zasad konstytucyjnych, ogłoszonych w manifestie 17 (30) października. Temu głównemu celowi Związek pozostawał i pozostaje wiernym”.

„Komitet centralny uważa za konieczne podkreślić niewzruszoną stałość swego zasadniczego przekonanania teraz mianowicie, z powodu dwóch okoliczności: z jednej strony partja konstytucyjno-demokratyczna przez licznych swoich przedstawicieli w Dumie państwowej, mających w niej znaczenie kierownicze, najpierw nie chciała wyrazić potępienia przeciwko masowemu zabójstwu, pogromom i innym rewolucyjnym gwałtom, a potem przyjęła udział w wezwaniu ludności do bezprawnych przeciwpaiństwowych czynów; w ten sposób, związek 17 (30) października staje się jedną z niewielu, jedynie zorganizowaną szeroko w całej Rosji partją polityczną, stojącą na ścisłe konstytucyjnym gruncie; z drugiej strony—rząd obecny przystępuje do stanowczego zgniczenia anarchji i rozwijającego się na gruncie rewolucji rozbójnictwa, nie powstrzymując się przed takimi ostatecznymi środkami jak niedawno wydane prawo o sądach wojenno-politycznych...”

„Komitet centralny uważa, że Związek 17 (30) października, jako niezależna partja konstytucyjna mogłaby postawić sobie za zadanie poparcie ogólne tylko takiego ministerjum, któreby stało na gruncie podstawowych zasad programu „Związku”. Warunku tego w danym wypadku Związek nie spostrzeża i dlatego zachowuje dla siebie zupełną wolność oceny poszczególnych aktów rządowych, pozostając równie obcym tak dążeniu okazywania poparcia obecnemu gabinetowi, jak z góry powziętej przeciwko niemu opozycji”.....

„Nieuścanna agitacja przeciw biurokratycznemu ministerjum nie odpowiada rozumnemu celowi, naturalną jest ona ze strony jawnych i tajnych rewolucjonistów, którzy korzystają z każdego wypadku i wyszukują wszelkie środki, aby podkopywać podstawy monarchicznego ustroju samej państwowości, aby współdziałać coraz większemu rozpalaniu wzajemnej nienawiści w znekanej ojczyźnie rosyjskiej. Ryczałtowe napaści na rząd mogą poprowadzić poza granice wystawionego celu; one mogą w świadomości narodowej podkopać zasadę państwową i przez to osłabić każdą władzę jaka będzie i w ten sposób, grając na ręce anarchji może nadlugo zatrzymać rozwój konstytucyjny Rosji. Szczere zastrzeżenia monarchji konstytucyjnej muszą dążyć do możliwego uspokojenia namiętności politycznych, jako najpewniejszego warunku pokojowego i trwałego zreformowania państwa”.....

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

** Strzeżcie swe kieszenie! „Strana” przedrukowuje artykuł Jaurésa p. t. „Francuzi strzeżcie swe kieszenie” — przygotowany jest nowa operacja finansowa”.

„Daliśmy już około dwunastu miliardów, pisze Jaurés, i jeżeli Francuzom idzie o to, aby bądź co bądź otrzymywać pieniądze ze starych pożyczek, to będą zmuszeni podpisać nową pożyczkę — w przeciwnym zaś razie grożą nam zupełnem bankrutwem. Wczoraj nam grożono, że w wigilję wyborów (we Francji) rząd rosyjski przestanie płacić procenty — i nasze radykalne ministerjum przeleło się i poszło na ustępstwa. Jakich teraz środków użyją?”

Wiemy doskonale, że znajdują się zawsze dobre gazety, które przed niczem się nie powstrzymają, aby tylko im dobrze zapłacono; ponadto są wielcy bankierowie, którzy napełniają swoje kieszenie, gdy kieszenie drobnego mieszczaństwa oczyszczają się; oczywiście, że na tych dwóch podstawach opierać się będzie nowa możliwa operacja finansowa. Ale jednak niema takiego zaufania, któreby ostatecznie nie wyczerpało się i w tym wypadku publiczność francuska może będzie ostrożniejszą i nie trafi w siła bankierów niemieckich, którzy przy pomocy niektórych francuskich finansistów, zmusili Francuzów podpisywać się na papiery rosyjskie, które wyrzucali następnie na giełdę paryską”.....

** Tyfus głodowy. Urzędowe „biuro-informacyjne” komunikuje, iż tyfus brzuszny skonstatowano w guberniach: kazańskiej, samarskiej ufińskiej, niżegorodzkiej, kostromskiej. W tych guberniach również istnieje głód. Do głodnych guberni najwięcej potrzebujących pomocy zalicza wice-minister spraw wewnętrznych w pierwszym rządzie gubernę kazańską, samarską, simbirską, saratowską; następnie ufińską i 3 inne, dalej niżegorodzka, część włodzimierskiej, kostromska, riazkańska etc. Ogółem głód w 33-ich guberniach rosyjskich.

** Powrót do islamu. W ostatnich czasach do gubernatorów ufińskich i orensburskiego przychodzą w wielkiej ilości podania baszkirów, „prawosławnych”, proszących o pozwolenie porzucenia narzucanego im prawosławia i przejścia na mahometanizm, stale przez nich wyznawany. „Ufińskie Wiadomości” denuncjują, że wszystkie te podania są zredagowane w tej samej formie i nawet na blankietach z drukowanym tekstem.

Telegramy.

Dn. 2 (15) października.

Petersburg. Departament spraw duchownych wyznań obcych opracowuje w chwili obecnej przepisy czasowe, dotyczące marjawitów. Istnieje zamiar ogłoszenia związku religijnego marjawitów za sektę, z pozostawieniem prawa sektantom wyznawać otwarcie swą wiarę, oraz spełniać wszelkie obrządki. Duchownym sekty marjawitów ma być dozwolone odprawianie nabożeństw w świątyniach oraz domach modlitwy, ufundowanych z dobrowolnych ofiar marjawitów. Zezwolonem ma być także sektantom tworzenie gmin kościelnych, z warunkiem uzyskania na to zgody

